

Tuż po chwili, w odpowiedzi na stukanie do drzwi, zjawił się w nich służący.

– W czym mogę pomóc? – zapytał uprzejmie przybysza.

– Chciałbym zobaczyć się z Indrą Gupta Singhem.

Starszy mężczyzna, jak się zdawało ze smutkiem w głosie, oznajmił:

– Przykro mi, radża Gupta Singh nie przyjmuje.

Mason przybrał pewną siebie minę i takim samym też tonem oznajmił:

– Mnie na pewno przyjmie. Jestem Mason Gupta Singh, wnuk Chandramy Gupta Singha. Przyjechałem z Londynu, aby poznać rodzinę

swojego dziadka. Proszę iść i powiadomić radzę o moim przybyciu.

Służący skłonił się nisko przed Masonem i otworzył przed nim szeroko drzwi wejściowe. Zaprosił go do salonu gościnnego, po czym prędko zniknął we wnętrzu długich korytarzy pałacowych. Mason przez chwilę rejestrował stylowy i klasyczny wystrój wnętrza, z niewielką tylko ilością indyjskich motywów.

W całym pałacu panowała uwierająca cisza. Żadnej muzyki, żadnych rozmów, żadnych dziecięcych śmiechów. Można było odnieść wrażenie, że pałac jest opustoszały. Kiedy służący znów się zjawił przed Masonem, skłonił się nisko i powiedział:

– Radza pana prosi, panie Gupta Singh.

Mason tylko na to czekał, natychmiast odwrócił się i podążył za służącym.

W każdym kącie pałacu widoczny był przepych i historia tego rodu. Dostrzegłszy duży portret swojego dziadka w korytarzu, uwiecznionego w tradycyjnym hinduskim stroju, aż przystanął z wrażenia. Chandrama wyglądał niezwykle efektownie i majestatycznie.

Rozmyślenia Masona przerwał służący, otwierając dwuskrzydłowe drzwi do ogromnego pokoju, który, po przekroczeniu progu przez Masona, okazał się sypialnią radży.

Na środku sypialni stało nowoczesne, szpitalne łóżko. Mason spojrział bez strachu w twarz brata swojego dziadka. Leżący w łóżku człowiek był blady i najwyraźniej nie domagał od jakiegoś już czasu. Jednak na widok młodego mężczyzny starszemu rozbłysły ze wzruszenia oczy, a cała twarz rozjaśniła się w uśmiechu.

– To naprawdę ty. Przez chwilę myślałem, że mi się coś majaczy i śnię na jawie swoje największe pragnienie – przemówił starszy mężczyzna ochryłym głosem, a nawet usiłował nieco się podnieść.

Mason podszedł bliżej Indry, pochylił się nad nim nieznacznie i pomógł mu usiąść. Już chciał się wyprostować, gdy Indra przygarnął go serdecznie do siebie i przytrzymał w całkiem mocnym uścisku jak na starszego, schorowanego człowieka.

– Synu, dziękuję. Uczyniłeś ogromną radość staremu człowiekowi swoim przybyciem.

Mason w pierwszej chwili cały zdrętwiał. Jedy-
nym mężczyzną, który okazał mu czułość w całym jego życiu, był dziadek. Indra był drugim. Mimo iż nie był przyzwyczajony do takich zachowań, objął radzę serdecznie i lekko łamiącym się głosem odparł:

– *Daada*³⁶, to ja dziękuję tobie za ciepłe przyjęcie.

³⁶ *Daada* (hind.) – dziadku.

Wzruszeni mężczyźni chwilę jeszcze trwali w uścisku. Zaraz potem słaby Indra opadł z powrotem na poduszki, a Mason wyprostował się i przeszedł do najbliższego krzesła, ujął je w dłoń i przystawił bliżej łóżka.

– Indra, powiedz mi, proszę, dlaczego tu tak cicho? Gdzie jest reszta naszej rodziny?

Indra spojrział na Masona w zamyśleniu i pokręcił głową przecząco.

– Nie ma już nikogo. Byłem ja, żona i nasza córka. Żona zmarła wcześniej, a córka wyjechała do domu swojego męża, do Stanów Zjednoczonych. Nie ma już nikogo... – powtórzył smutno Indra.

Obaj patrzyli na siebie przez kilka minut, nie wiedząc, o co zapytać lub co powiedzieć. Dla obydwu moment ten był niezwykły. Mężczyźni musieli najpierw przyzwyczać się do faktu, że istnieją i że się w końcu spotkali.

Indra jako pierwszy przerwał ich bardzo wymowne milczenie.

– Czy on chociaż był szczęśliwy? – padło nieoczekiwane pytanie.

Mason nie wiedział, co ma na nie odpowiedzieć. W końcu odparł:

– Tak, *daada* był szczęśliwy. Brakowało mu bardzo Indii i was, ale był szczęśliwy.

Starszy mężczyzna przymknął oczy. Przez chwilę myślami był przy nieżyjącym już młodszym bracie. Zaraz jednak uniósł powieki i zapytał:

– Nie zostało mi wiele czasu. Może proszę o zbyt wiele, ale powinienes, jako jedyny potomek Gupta Singhów, objąć po mnie wszystko.

Mason nie spodziewał się, że jego rozmowa z Indrą przebiegnie w ten sposób. Jadąc tu, wyobrażał sobie, że spotka ciotki, wujków, dziadka oraz ich dzieci i wnuki. Tymczasem zastał pustkę i ciszę oraz ciężko chorego, starego i bardzo samotnego człowieka.

Po chwili zastanowienia, patrząc ze wzruszeniem na brata swojego dziadka, odrzekł cicho:

– Pomyślę o tym, obiecuję. Tak jak ty, jestem politykiem. Nie wiem jednak, czy byłbym dość dobry, by ciebie tu zastąpić. Nie wiem wiele o Indiach... – Widząc rozczarowanie malujące się na twarzy Indry, prędko dodał: – Ale spotkałem kogoś, kto mnie o Indiach i o mnie samym dużo nauczył. Wiesz, nie przyjechałem tu, aby coś otrzymać. Przyjechałem głównie po to, żeby coś ci oddać, dziadku.